

Jeśli policzymy wszystkie odmiany (a Music Hall lubi wariacje SE czy LE) jako niezależne modele, naliczymy ich w jego ofercie aż trzynaście. Są wśród nich zupełnie podstawowe, bardziej oryginalne, ale *Stealth* jest nie tylko najnowszy, lecz zupełnie wyjątkowy, odbiegający od jego dotychczasowych projektów.



Chyba od samego początku Music Hall korzysta ze wsparcia firmy Pro-Ject, która produkuje, a w wielu wypadkach także współprojektuje gramofony MH (o czym świadczy wiele elementów i rozwiązań, a nie plotki). *Stealth* to jednak inna „historia”, z którą Pro-Ject nie ma nic wspólnego.

Po kilkudziesięciu latach i modelach z napędem paskowym, Music Hall po raz pierwszy zastosował napęd bezpośredni. Bezszczotkowy silnik prądu stałego (zainstalowany wewnątrz plinty) to jednostka o niskim momencie obrotowym (low-torque). W gramofonach z napędem bezpośrednim wielu oczekuje jak najwyższej wartości tego parametru, ale chyba głównie dlatego, że takie podejście utrwalił Technics. To jednak trochę nieporozumienie – gramofony Technicsa (i pochodne) są projektowane z uwzględnieniem wymagań profesji DJ, a tam jest potrzebne błyskawiczne rozkręcenie talerza (do czego konieczny jest właśnie wysoki moment obrotowy). W gramofonach „domowych” nie ma to większego znaczenia, ważniejsza jest stabilność obrotów (wpływająca bezpośrednio na zniekształcenia W&F), której może sprzyjać niższy moment obrotowy z odpowiednimi obwodami korygującymi.

MUSIC HALL STEALTH

Mimo to *Stealth* startuje na tyle szybko, że pozazdrościć mu tego może wiele konstrukcji z napędem paskowym.

Napęd bezpośredni jest wygodny dla użytkownika, nie trzeba „się bawić” w przekładanie paska. Mamy do dyspozycji aż trzy prędkości obrotowe – 33,3; 45 oraz 78 obr./min – które zmieniamy przełącznikami w narożniku plinty.

Talerz to solidny, aluminiowy odlew, wewnętrzną stronę podklejono warstwą gumy, co jednocześnie wprowadza tłumienie drgań, materiał zwiększa również masę talerza. W zestawie otrzymujemy grubą gumową matę.

Plinta jest wielowarstwowa, co jest wyróżnikiem najlepszych modeli Music Halla; zwiastują ją dwie dylatacje obwodowe. Producent nie ujawnia, jak i jakie materiały połączył, ale można podejrzewać, że MDF oraz aluminium. Wszystko to składa się na dużą masę *Stealtha* (11 kg), stojącego na wysokich, grubych nóżkach.



Wszystkie gniazda zainstalowano z tyłu plinty, nie chowając ich głębiej.

Ramię jest 9-calowe, z rurką w kształcie S-Shaped – a więc tradycyjne dla gramofonów japońskich, osadzone w sposób bardzo zaawansowany.

Zasadnicza pionowa kolumna (wkręcona w plintę) jest wyłącznie obudową systemu regulacji kąta VTA. Wysokość zmieniamy górną nakrętką po wcześniejszym poluzowaniu bocznej śruby blokującej mechanizm. W dolnej części korpusu wycięto okienko ze wskaźnikiem położenia kolumny, aby można było łatwo okiełznać regulację, porównując efekty brzmieniowe różnych konfiguracji. Takie rozwiązania są na ogół spotykane w znacznie droższych gramofonach.

Taki system regulacji wysokości kolumny ma dalsze konsekwencje. Zawieszenie trzeba było przenieść z pionowej osi (bo nie ma tutaj na nie miejsca) i zainstalować na bocznych wspornikach. Rurka ramienia pracuje już w klasycznym układzie z tulejką w klamrze (poszczególne elementy poruszają się na precyzyjnych łożyskach). Na końcu rurki zostało zainstalowane gniazdo, w którym mocujemy główkę wraz z zainstalowaną wkładką (wszystko jest w komplecie). Siłę nacisku regulujemy krążkiem przeciwwagi – tutaj kolejna ciekawostka: możliwe jest dociążenie układu przez wkręcenie dodatkowego modułu przeciwwagi (nie trzeba przy tym wymieniać jej zasadniczej części), na wypadek zastosowania wyjątkowo ciężkiej wkładki.

Regulacje obejmują wszystko oprócz azymutu, choć przy systemie wymiennych główek i temu można zaradzić. Anti-skating ustawiamy pokrętkiem, bez „zabawy” z żyłką i ciężarkiem.

W codziennym użytkowaniu pomoże układ auto-stop (włączany opcjonalnie), chociaż jego specyfika nie pozwala jeszcze nazywać gramofon półautomatycznym. Music Hall zainstalował prosty czujnik wraz z wyłącznikiem krańcowym, którego rola ogranicza się do zatrzymywania obrotów; układ nie podnosi ramienia i reaguje z kilkunastosekundowym opóźnieniem, nie wyłącza zasilania natychmiast, a dopiero po „serii” obrotów w położeniu krańcowym.

Dystrybutor też coś od siebie dorzucił – jego inicjatywą jest zmiana wkładki.



Układ zawieszenia jest podtrzymywany przez boczną klamrę.



Wygodny i nowoczesny jest też regulator anti-skatingu (układ magnetyczny).

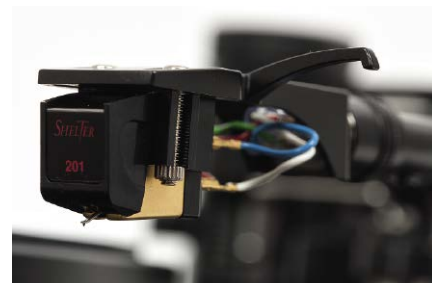


Ramię o profilu „S-Shaped” jest zakończone dokręcaną główką.

W ogólnodostępnej, fabrycznej wersji *Stealth* pojawia się w komplecie z zainstalowaną i skalibrowaną wkładką Ortofon *2M Blue*. Wybór akurat tego producenta wkładek wydaje się tutaj sprawą oczywistą – Music Hall od wielu lat współpracuje z Ortofonem, a duńskie wkładki są w gramofonach wielu producentów. „Niebieski” to sprawdzona, solidna wkładka, ale polski dystrybutor proponuje inną, która wedle jego opinii przynosi wraz ze *Stealthem* jeszcze lepsze efekty – Shelter *201*, również skalibrowaną (choć już nie fabrycznie, a „dystrybucyjnie”).



Konstrukcja ramienia jest skomplikowana, w głównej kolumnie zainstalowano precyzyjny mechanizm regulacji kąta VTA.



Wkładka japońskiej firmy Shelter została zainstalowana na życzenie... dystrybutora. Taka konfiguracja nie zmienia ceny gramofonu.

Shelter to japoński specjalista znany właściwie wyłącznie z dość kosztownych modeli typu MC. Wkładka *201* jest jedynym w ofercie tej firmy modelem typu MM, z igłą eliptyczną, zgodnie z oczekiwaniami najtańsza (1000 zł; następna *301 II* kosztuje już niemal 4000 zł).

Napięcie na wyjściu jest typowe (4 mV), wkładka nie ma też żadnych specjalnych wymagań jeśli chodzi o parametry wejścia w przedwzmacniaczu, można ją bez obaw łączyć ze wzmacniaczami zintegrowanymi (z wejściem phono).

ODSŁUCH

Music Hall *Stealth* dotarł do mnie jako pierwszy z pięciu testowanych gramofonów i przez dłuższy czas czekał osamotniony na konkurentów. Pozwoliło mi to dobrze go poznać, a nawet się z nim „zaprzyjaźniłem”, chociaż wiedziałem od początku, że przyjaźń ta zostanie później wystawiona na ciężką próbę... porównań i wynikających z nich wniosków, które nie mogły dawać mu żadnych forów tylko z tytułu „stażu”. Warto jednak pamiętać, że sama kolejność zdarzeń wpływa na ich ocenę, brzmienia mogą być różnie odbierane tylko z powodu tła i kontekstu. Już pierwsze wrażenia po włączeniu *Stealtha* wskazywały, że to gramofon o mocnym charakterze. Jakim dokładnie? Potem okazało się, iż zupełnie innym niż *Alva VV T2*, który ten przegląd rozpoczął tylko ze względu na przyjętą kolejność alfabetyczną. Paradoksalnie więc w narracji tego testu perspektywę ustawił gramofon o „nieanalogowym” brzmieniu, podczas gdy wzorzec analogu, wręcz ekstremalny reprezentant takiego stylu, wchodzi na scenę jako drugi, chociaż u mnie był od samego początku.

Skłonności *Stealtha* były więc cały czas oczywiste, nie mogłem tylko być pewien, że do końca nie pojawi się model, który go przeliczytuje. Ale nie – zachował swoją pozycję.

**Kto szuka
jak największej
zawartości analogu
w analogu, może brać
Stealtha i siadać
w głębokim fotelu.**

Z tym brzmieniem usiądziemy jeszcze głębiej, zrobi się jeszcze cieplej i miękko. Wiele tanich gramofonów zbliża się do takiego brzmienia, ale go nie osiąga; zatrzymują się gdzieś niedaleko, już rozstają się z dokładnością, ale jeszcze nie nabierają takiej soczystości. Grają mdło i nijako, ani to pełnokrwisty analog, ani dokładność choćby najstarszej „cyfry”. Z kolei najlepsze, ale o wiele droższe od *Stealtha*, potrafią jednocześnie osiągnąć



wysoką rozdzielczość, plastyczność i klimat. Dopiero to w sumie daje najwyższej klasy dźwięk analogowy. Szczerze mówiąc, takiego mistrza w tej grupie nie ma, *Stealth* nie napina się na dynamikę i precyzję, jednak odpuszczając w tych dziedzinach, oferuje w zamian coś specjalnego. Nie trzeba być nawet miłośnikiem tak rozumianego analogu, żeby chcieć mieć *Stealtha*; można przecież na co dzień słuchać muzyki ze źródeł cyfrowych, a *Stealtha* traktować jako źródło alternatywne, słuchać go od święta, aby zmienić sobie smak. Myślę, że większość posiadaczy gramofonów tak je właśnie traktuje, więc nie ma sensu przypisywać im wszystkich zasług i możliwości. Ważne, że potrafią zagrać „swoje”.

Oczywiście taki dźwięk można oceniać z różnych perspektyw. Dla jednych będzie atrakcją „dla odmiany”, dla innych chlebem powszednim, dla jeszcze innych prowokacją albo stratą czasu. Wciąż oznacza to, że takie gramofony są potrzebne. Nawet bardzo potrzebne. Ale nie tylko takie. *Stealth* gra skończenie spójnie, gęsto, blisko, a przy tym spokojnie, bezpiecznie, przewidywalnie. Wraz z takim dźwiękiem mamy gwarantowany stabilny poziom emocji, bardziej zależny od naszej wrażliwości niż np. od jakości tłoczenia. Jeżeli granie *Stealtha* się nam spodoba... nic przykrego nas już nie spotka i będzie się podobało tak długo, aż się nie znudzi. Każda płyta, każda muzyka popłynie nurtem wyznaczonym przez *Stealtha*.

Dźwięk nie jest przytępiony i zamknięty, ale delikatne dźwięki stają się... jeszcze delikatniejsze. Oczywiście ma na to wpływ dominująca rola średnicy, i tego nie ma co owijać w bawełnę, jednak charakterystyka ustawiona jest tak zręcznie i harmonijnie, że po krótkiej akomodacji obraz wydaje się kompletny.

**Piękna przestrzeń
to nie tylko szeroka baza
stereo, ale też głębia
i stabilne lokalizacje.**

MUSIC HALL STEALTH

CENA

7500 zł

www.musichall.pl

DYSTRYBUTOR

Nautilus Dystrybucja

WYKONANIE

Ciężki, ciemny, w formie bardzo nowoczesny ale bez osłony przeciwkurzowej. Napęd bezpośredni, zaawansowane ramie S-Shaped. W zestawie do wyboru wkładka Ortofon 2M Blue (firmowa) lub Shelter 207 (rekomendacja dystrybutora).

FUNKCJONALNOŚĆ

Wygodny system regulacji, zwłaszcza wysokości ramienia i anti-skatingu. Funkcja automatycznego zatrzymania obrotów pod koniec strony.

BRZMIENIE

Szczodre, gęste, bliskie, ciepłe, bez śladu twardości i ostrości. Zgodne z popularnym wyobrażeniem analogowej oazy naturalności. Duża, trójwymiarowa przestrzeń.



Plinta to konstrukcja wielowarstwowa.



Wyboru prędkości obrotowej dokonujemy za pomocą elektroniki i wygodnych przycisków.



Masywny talerz podklejono (od spodu) grubą warstwą gumy.



Napęd bezpośredni w tym zakresie ceny pojawia się znacznie częściej niż w tańszych konstrukcjach.



Układ automatycznego stopu możemy wyłączyć przełącznikiem.